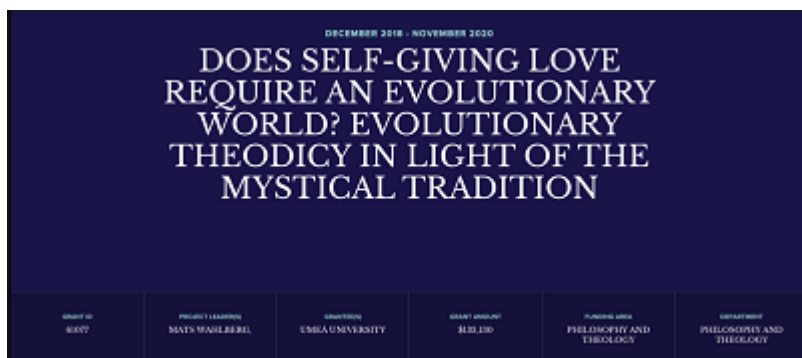


Templeton nadal marnuje pieniądze na teologię, która jest badaniem niewidzialnego i jego uzasadnianiem przez zmyślanie rzeczy, których nie można sprawdzić. Paradygmatycznym przykładem tego gatunku jest przyznanie 133 130 dolarów na badanie [Matsowi Wahlbergowi](#), docentowi „systematycznej teologii” na uniwersytecie w *Umeå* w Szwecji.

Irytuje w tym „finansowaniu „nauki” ewidentna głupota projektu Wahlberga i oczywiste zastrzeżenia do jego tezy – a najbardziej, jego kiepska próba uzasadnienia tego, że w ewolucji drogą doboru naturalnego istnieje cierpienie. Ale „uzasadnienie” Wahlberga, to wyjątkowo wstrętny i pokrętny gatunek teodycei, która wydaje się dotyczyć tylko istot ludzkich. Kliknij na link pod zrzutem z ekranu, żeby przeczytać o tej farsie:



<https://www.templeton.org/grant/does-self-giving-love-require-an-evolutionary-world-evolutionary-theodicy-in-light-of-the-mystical-tradition>

Ewolucja od dawna sprawiała teologom kłopot, bo uderza bezpośrednio w ich piętę achillesową: dlaczego wszechmocny i miłosierny Bóg "tworzy" w sposób, który implikuje olbrzymie ilości cierpienia? W końcu, dobry Bóg mógł stworzyć świat

roślinożerców bez żadnych pasożytów i mógł dać każdemu osobnikowi ustaloną długowieczność i bezbolesną śmierć. Wtedy jedynymi rzeczami, które cierpiałyby, byłyby rośliny. I nie byłoby także trzęsień ziemi ani asteroidów. Dlaczego Bóg stworzył dinozaury, a potem pozwolił im wszystkim wymrzeć, przypuszczalnie w nieopisanych cierpieniach, po uderzeniu w Ziemię dużej asteroidy?



Właśnie cierpienie doprowadziło Darwina do myśli, że jeśli rzeczywiście istnieje Bóg (a sądzę, że Darwin co najwyżej był deistą), to nie był to dobry Bóg. Tutaj jest znany fragment z [listu, jaki Darwin napisał do Asy Graya](#) 22 maja 1860 roku, sześć miesięcy po opublikowaniu *O powstawaniu gatunków*:

A teraz to samo zagadnienie z teologicznego punktu widzenia. Sprawa ta jest zawsze dla mnie bolesna. Uwikłałem się. Pisząc, nie miałem ateistycznych intencji. Lecz wyznaję, że nie umiem dostrzec dokoła nas celowości i dobrodziejstw tak wyraźnie jak inni i jakbym sam sobie tego życzył. Wydaje mi się, że jest zbyt wiele nieszczęść na tym świecie. Nie mogę uwierzyć, aby miłosierny i wszechmocny Bóg miał celowo stworzyć gąsieniczniki [Ichneumonidæ] z osobliwą zaiste intencją, aby żywiły się one żywym ciałem gąsienic; albo kota, aby musiał igrać z myszą. Nie uznając tego, nie widzę

konieczności przyjęcia, że oko zostało celowo zaplanowane. A mimo to patrząc na ten wspaniały wszechświat, a zwłaszcza zastanawiając się nad naturą człowieka, nie mogę zadowolić się wnioskiem, że wszystko to jest wynikiem działania bezrozumnej siły. Skłonny jestem uznać, że wszystko jest rezultatem działania bezwzględnych praw, a poszczególne zjawiska – zarówno dobre, jak i złe – są pozostawione grze tego, co nazwalibyśmy przypadkiem. Nie znaczy to, aby ten wniosek zadowalał mnie w zupełności. Szczerze czuję, że całego tego zagadnienia umysł ludzki zgłębić nie jest w stanie. To tak jakby pies zastanawiał się nad poglądami Newtona. Pozwólmy każdemu ufać i wierzyć w to, w co może wierzyć.

[Darwin, Dzieła wybrane, tom VIII, s. 217, tłum. Iwanowska, Krasicka, Połtowicz i Skowrona]

Tutaj Darwin nie wyklucza poglądu, że Bóg mógł zaplanować prawa, które rządzą światem, chociaż nie mógł zrozumieć, dlaczego z tych praw wynika tak wiele cierpienia. (Proszę pamiętać, że w ostatnim akapicie *O powstawaniu gatunków* Darwin argumentuje, że dobór naturalny jest rodzajem prawa podobnym do prawa ciężenia.) Jest jednak jasne, że Darwin nie akceptuje idei dobrego Boga.

Docent Wahlberg z grantem Templetona w wysokości 133 130 dolarów na dwa lata, nie zadowala się poglądem, że nasz umysł nie jest w stanie ogarnąć teodycei i jest w stosunku do tego problemu „umysłem psa”, więc bierze pieniądze Templetona, żeby znaleźć rozwiązanie tego problemu. Lub raczej wydaje się, że już znalazł rozwiązanie i po prostu chce dopracować szczegóły (wcięte cytaty są ze strony reklamowej Templetona).

Pytanie:

“Jeśli patrzysz powierzchownie, prawa ewolucji mogą wydawać się sprzeczne z chrześcijańskim światopoglądem – jest tam wiele konkurencji, przetrwania najlepiej przystosowanych, cierpienia i wymierania – mówi Wahlberg. – Powstaje więc pytanie, dlaczego doskonale dobry Bóg postanowił stworzyć taki proces?”

Odpowiedź:

W kategoriach teologicznych teodycea jest próbą zrozumienia, jak dobry Bóg mógł nie bez powodu pozwolić na istnienie zła i cierpienia. Dla Wahlberga ewolucja wymaga własnej wersji teodycei – z potencjalnym zrozumieniem powstania i celu bożej i ludzkiej miłości.

“Aby mogła zaistnieć wielka miłość, trzeba być przygotowanym na cierpienia dla tego, kogo kochasz, tak jak Chrystus cierpiał dla ludzkości na krzyżu – mówi Wahlberg. – Być może nie da się oddzielić miłości i cierpienia – idą one razem”.

Proponowana przez Wahlberga ewolucyjna teodycea wygląda następująco: jeśli Bóg chce, by miłość spełniała się w świecie, musi tak stworzyć świat, by dostarczał niezbędnych dla miłości warunków. Jeśli to wiąże się z możliwością cierpienia, to daje to pojęcie o tym, dlaczego Bóg stworzył taki świat. Wahlberg określa to jako „mroczną stronę” miłości, warunek niezbędny dla większego dobra. „Jeśli ta hipoteza potwierdzi się – powiada – to musimy zapytać, czy to znaczy, że sam świat musi mieć taką mroczną stronę”.

Chwileczkę! Przede wszystkim, to “cierpienie” wydaje się ograniczone do ludzi, jako że jest odwrotną stroną miłości. Jednak ewolucja jest źródłem powstania *wszystkich stworzeń*. Jeśli więc łania kocha jelonka, czy to koniecznie wiąże się z

cierpieniem? No cóż, może, jeśli jelonek umiera i jego matka czuje rozpacz. Co jednak z całym złem dotykającym zwierzęta, które nie mogą cierpieć dla miłości, takimi jak muszki owocowe, wrotki, dżdżownice, żółwie morskie, większość ryb i właściwie wszystkie stworzenia bez opieki rodzicielskiej, zdolności do miłości, lub jednego i drugiego? Czy też Bóg stworzył ewolucję tak, że ważne jest tylko cierpienie ludzi i nie obchodzi go cierpienie wszystkich innych stworzeń?

A nawet jeśli zaakceptujesz, że niepotrzebne cierpienie jest po prostu produktem ubocznym potrzeby cierpienia przez jedyne prawdziwe stworzenia, te które cierpienia potrzebują – Homo sapiens – to dlaczego Bóg stworzył miłość, która dopuszcza „możliwość” cierpienia? W końcu, jeśli panuje nad wszystkim, mógł uczynić, że wszystkie pary rozstawałyby się za obopólną chęcią, a żadne zgony nie wywoływałyby żałoby, bo dowiódłby (co mógłby zrobić, ale tego nie robi), że zmarli znajdują wieczne życie z przyjaciółmi i krewnymi?

Wahlberg może jednak mówi nie o naszej miłości do innych ludzi, ale o naszej miłości do Boga. W takim razie nie potrzeba żadnego cierpienia poza tymi, którzy jak pokutnicy zadają sobie niepotrzebne cierpienia, by naśladować fikcyjne cierpienie Jezusa. W końcu, jeśli kochasz Boga, to wszystko powinno być dobrze – a jeszcze dostajesz życie pozagrobowe w raju. Dlaczego miałbyś cierpieć? Jezus już załatwił cierpienie za ciebie!

To są czyste urojenia, a jednak Templeton chce dawać na ten szalony projekt pieniądze, za które można przecież kupić głodującym dzieciom [Plumpy'nut](#), skuteczny i tani suplement, ratujący niedożywione dzieci. Za te pieniądze można przez dwa miesiące dostarczać 2219 niedożywionym dzieciom z trzeciego świata Plumpy'nut.

Wreszcie, Wahlberg ma czelność twierdzenia, że jego hipotezę daje się sprawdzić, mimo że pokazałem powyżej, że jest od początku martwa z powodu tego, co wiemy o biologii.

Wahlberg przedstawia swoją wersję ewolucyjnej teodycei w jej obecnej formie jako filozoficzną teorię, dającą się obronić nie przez naukowe eksperymenty (choć z czerpię z odkryć biologii), ale przez staranną myśl. „Trzeba to sformułować w bardzo precyzyjny sposób, a potem przetestować przez skonfrontowanie jej z najsilniejszymi możliwymi zastrzeżeniami i zobaczyć, czy są na nie adekwatne odpowiedzi” – mówi.

Jest jednak całkowicie jasne, że „testowanie” teodycei Wahlberga nie jest rzeczywistym testem, bo nigdy nie odrzuciłby swojej idei (pieniądze Tempeltona przestałyby płynąć). Zamiast tego, po prostu podkreśla swoje niefalsyfikowalne poglądy tak, by nadal wydawały się istotne. Teologiczne „testy”, takie jak ten, są po prostu żenujące :

Jednym takim zastrzeżeniem jest natura raju: jeśli cierpienie jest konieczne dla najwyższych wyrazów miłości, czy może istnieć raj przepełniony miłością, ale uwolniony od cierpienie?

„Można widzieć raj jako cel procesu, do którego dąży istota stworzona i ucząca się miłości Boga i bliźniego – mówi Wahlberg. – Może być tak, że ten proces wymaga przynajmniej możliwości istnienia cierpienia, chociaż stan końcowy może być wolny od cierpienia”.

Może być. . . może być. Lub może *nie* być. Tutaj Wahlberg po prostu marnuje czas. To nie jest sposób na testowanie żadnej tezy. Ale to jest teologia! I to zapełnia mu kieszenie gotówką.

Tymczasem dzieci w Afryce i w Indiach głodują i nie dostaną Plumpy'nut, bo Wahlberg potrzebuje tych pieniędzy do doskonalenia swojej apologetyki.

h/t: Michael

[The craziest Templeton grant yet: Evolution and "self-giving-love"](#)

Why Evolution Is True, 6 stycznia 2020

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska